

Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

Redaktor: Bonifacy Chmielewski.

Nr. 14.

Chojnice, dnia 26. X. 30.

Rok I.

Ewangelja

na dwudziestą niedzielę po świętkach
(św. Jan rozdz. 4)

W on czas: Był pewien urzędnik dworu, które go syn chorował w Kafarnaum. Usłyszawszy, że Jezus przybywa z Judei do Gahlei, udał się do Niego z prośbą, aby wybrał się w drogę i uleczył jego syna, bo zaczynał dogorywać. Ale Jezus rzekł doń: Jeżeli nie ujrzycie znaków i cudów, nie uwierzycie! Panie. — mówi mu ów urzędnik — wybierz się w drogę, nim umrze synaczek mój! Idź, — rzecze mu Jezus — syn twój żyje! Uwierzył człowiek słowu, jakie mu dał Jezus i poszedł. A gdy jeszcze był w drodze, zabiegli mu słudzy i donieśli, mówiąc, że syn jego żyje. Zapytał ich tedy o godzinę, w której mu się polepszyło. Wczoraj — odpowiedzieli mu — o godzinie siódmej opuściła go gorączka. Poznał zatem ojciec, że była to godzina, w której rzekł doń Jezus: „Syn twój żyje“ — i uwierzył on sam i cały dom jego.

Nauka

„Jeżeli nie ujrzycie znaków i cudów, nie uwierzycie“.

Ponieważ Pan Jezus spełnił prośbę owego urzędnika i synowi jego przywrócił zdrowie, „uwierzył on sam i cały dom jego“, że Chrystus jest Bogiem, wszechmocnym i nieskończonym dobrotliwym. Nasuwa się pytanie: A gdyby Zbawiciel prośby nie wysłuchał i chory umarł, czy miałby ojciec jego słuszność, głosząc takie mowy: „Już nigdy nie będę się modlił, Pan Bóg i tak nie wysłucha. Niemi: Boga!“

Oczywiście, nie miałby najmniejszej słuszności. Zdradziłby nierozum, niegodny człowieka rozsądnego. Tak rozumuje dzieciak, który ojca i matkę uznaje tylko dopóty, dopóki mu dają wszystko, co chce, a skoro mu czego odmówią grymasi, odgraża się, przeżywa a nawet chce się na nich zemścić.

Taką dziecinną, zakowską wobec Pana Boga niesformnością jest niedowiarstwo tych wszystkich którzy mają o coś do Boga żal, Mszczą się w ten sposób, że nie mówią pacierza, nie chodzą na mszę św. nie dają ani grosza na żaden zbożny cel itp. Posłuchajmy jaką im krzywdę wyrządziła Opatrzność: „Jedynę dziecko zabrała nam śmierć, choć tak się modliłem. Od tego czasu nie mogę i nie będę się modlić“, — „Gdy będę miał stały zarobek, pójdę do spowiedzi, i zacząć znowu chodzić do kościoła“. — „Wszystkie pieniądze mi przepadły! Niema sprawiedliwości! Nie ma Boga!“

Cóż na to powiedzieć — Zapytajmy wpiertw, czy to sprawiedliwe, mścić się na Panu Bogu za to, że zawiniłi ludzie? Przeważnie krzywda, wyrządzona przez złych ludzi, rozgorycza nas przeciwko Opatrzności.

A potem, czy Bóg jest naszym sługą, iżby musiał spełniać każdą naszą prośbę? Panem jest najwyższym, więc wolno mu czynić, co zechce.

Wreszcie, czy wiara nasza po tylu niezliczonych cudach, jakich świadkami są dzieje Kościoła św. jeszcze zawsze ma stać na tak niskim poziomie, jak owych żydów, którym Pan Jezus w dzisiejszej ewangelji św. gorzki robi zarzut: „Jeżeli nie ujrzycie znaków i cudów nie uwierzycie?“ O nie, my w Ciebie, o Chryste, wierzymy, choćbyś nas nie wysłuchał! Uznajemy Cię ojcem naszym, nietylko wtedy, gdy nas pieścisz, lecz choćbyś nas za winy nasze musiał chłostać, Nie znaków pragniemy ani cudów. Prosimy tylko o jedno: od zwątpienia i niedowiarstwa, ratuj nas, Panie!

Srebrzystemi gwiazd schodami

Srebrzystemi gwiazd schodami
Z niebios schodzi Pani święta,
Nad Jej głową luna złota,
Z ramion błękit jasny spływa,
W lśniące wiąże się ogniwa.

Słodkie dłonie w dal wyciąga,
Jakby wszechświat objąć chciały,
Dłonie sypią snop promieni
Na szerokie, ciemne ziemie.
Na znękanę, ludzkie plemię,

I te blaski budzą czyny.
Zbożne myśli i porywy,
Poświęcenia czyste kwiaty
I ofiary w każdej porze!
Na jutrzenny świt, na zorze!

W górę biją wdzięczne serca,
Idą ludy ku tym blaskom
I tym czarom i tym cudom,
Które daje Pani świata,
Drzwi otwiera każda chata.
Pryjdzie czas braterstwa, zgody,
Który złączy wszystkie ludy.
W dom rodzinny w imię Boże!
I po łańcach, ziemiach, toni
Pieśń miłości w krąg rozdzwoni.

Świętego Jezusa' Chrystusa króla

(Ostatnia niedziela października)

Od czasu, jak tylko ludzie istnieją na ziemi, istnieje władza: ojca w rodzinie, patriarchy w rodzie, księcia w plemienu. Ponieważ więc władza był od początku istnienia ludzi na ziemi, przeto tak dawnymi jak ludzkość jest zagadnienie dobrej władzy, pragnienie, by władza spoczywała w ręku jak najodpowiedniejszego, a stąd i usiłowania, by te pragnienia urzeczywistnić.

Byli tacy którzy myśleli, że rządy najbogatszych będą najlepsze; byli inni, którzy za szczyt doskonałości rządów uważali republikę demokratyczną; byli wreszcie i tacy, którzy mniemali, że najodpowiedniejszą jest monarchja absolutna, nieograniczona władza królewska.

Ale nie brakło i takich którzy twierdzili, że istota rzeczy nie leży w tem, jaka będzie forma rządów, ile raczej w tem, jakim jest ten, który władzę sprawuje. Jeżeli władca będzie mądry i będzie rozumiał dobro swych poddanych, będzie dbał o nich, jeżeli będzie kochał swój lud i gotów będzie dla dobra ludu poświęcić nawet życie — wtedy będzie naprawdę dobrze w państwie. Ale czy rzeczywiście jest taki władca na świecie? —

Bóg zesłał takiego Króla na ziemię.

W cichej izdebce w Nazarecie, do Dziewicy, zatopionej w gorącej modlitwie, zjawia się Anioł Gabriel z radosną nowiną: Oto poczniesz w łonie i porodysz syna, którego nazwiesz Jezus. Będzie On wielkim i synem Najwyższego zwany, a da Mu Pan Bóg tron Dawida, ojca Jego i będzie królował nad rodem Jakóba na wieki, a Królestwo Jego nie będzie końca.

I przyszedł na świat Król królów i Pan panujących: Jezus Chrystus — Król, Król Najmędrszy, Król Najlepszy, Król Najsprawiedliwszy, Król Najmiłosierniejszy, Król Pasterz Dobry, Król miłujący lud swój tak, że życie swoje zań daje, Król karmiący poddanych swym Ciałem i Krwią Swoją.

I założył królestwo wieczne i powszechne: królestwo prawdy i życia, królestwo uświęcenia i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.

I będzie panował od morza i od rzeki aż do krańców ziemi. I będą Mu się kłaniać wszyscy królowie ziemi: wszystkie narody złużyć Mu będą.

Zaprawdę godnem i sprawiedliwym jest — modlił się w prefacji na uroczystość Chrystusa Króla — słusznem i zbawiennem abyśmy Ci zawsze i wszędzie dzięki składali, Panie święty, Ojciec wszechmocny, wieczny Boże: Który Jednorodzonego Syna Twego Pana naszego Jezusa Chrystusa, kapłana wiecznego i Króla nad wszystkim olejem wesela namaściłeś, aby Samego Siebie ofiarując na ołtarzu krzyża, jako ofiarę niepokalaną i pojednawczą, dokonał tajemnicy odkupienia ludzkiego: i ażeby, podbiwszy pod swoje panowanie wszystkie stworzenia nieskończonemu Majestatowi Twemu oddał królestwo wieczne i powszechne. Królestwo prawdy i życia, królestwo uświęcenia i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Nietylko wychwalajmy w dniu tym Boga i dziękujmy Mu, ale oceńmy należycie ten zaszczyt że należymy do Kościoła katolickiego, tego królestwa Chrystusowego. Przypomnijmy sobie, że czwarty już rok mija, od kiedy uroczyste obwołaliśmy Chrystusa Królem naszym.

Czas dziś zastanowić się, czy dochowaliśmy Mu wierności. W sumienie trudno wglądać, każdy więc, niech sam ze sobą szczerze i pobożnie się obliczy. —

Wszak zrozumieliśmy już, że Chrystus to nie król mglisty, w zaświatach rządzący, lecz prawdziwy, rzeczywisty władca nieba i ziemi, którego woli podporządkować się winno wszystko, co żyje. Niedosć cześć Mu oddawać w świątyniach praw. Jego przestrzegać trzeba w rodzinach, w szkole w urzędzie, w wojsku — w całym narodzie.

— Chrystus — Król patrzy dziś w serca poddanych,

Co w twojem znajdzie? Cóż uczyniłeś dla ugruntowania Królestwa Jego w dusy własnej — w duszy swoich najbliższych i wszędzie tam, gdzie wpływ twój sięga? Pamiętaj, że jesteś członkiem tego królestwa, którego ludy czytają na obchodzie stojącym przed bazyliką św. Piotra w Rzymie te słowa: „Christus vivit, Christus regnat; Christus imperat“ — Chrystus żyje; Chrystus panuje; Chrystus rozkazuje.

Z chwili obecnej.

Modlitwa

O Matko Boża, Niepokolana,
Królowo nieba i ziemi,
Tyś nam przez Zbawcę za Matkę dana,
Nad dziećmi zlituj się swemi.
Jak w Ostrej Bramie, tak w Częstochowie
Od wieków darzysz łaskami,
Więc gdy nas zewsząd szarpia wrogowie,
Módl się, ach módl się za nami!

Twoje to prośby, Matko, sprawiły,
Ze po stuletniej niewoli
Bóg naszą Polskę podniósł z mogiły,
I rzucił błysk lepszej doli.
Więc kiedy teraz znów moce wraże
Nowe jej niosą męczarnie,
Naród nasz cały przed Twe ołtarze
Z wiarą, z ufnością się garnie.

Ty, coś na szczycie niegdyś Golgoty
Stała w tak ciężkiej żałobie,
Wejrzyj na wdowy, matki sieroty,
Wznoszące wzrok swój ku Tobie,
Osusz zalane łzami ich oczy,
Okaż się wszystkim nam Matką,
Niech Twej opieki płaszcz się roztoczy
Nad działy Twojej gromadką.

Błagamy Ciebie, wierne Twe dzieci,
Niechaj ominie nas klęska
I z tej dziejowej, groźnej zamieci
Polska niech wyjdzie zwycięska.
Dziś, gdy organizm państwa jest chory,
Zbudzić racz moc narodową
Niech odrodzenie dadzą wybory,
Uproś nam, Polski Królowo! —

Pogadanka o Mszy Świętej

Powstanie, rozwój i znaczenie Mszy świętej.

Religia czyli kult religijny, w jakiej bądź formie go weźmiemy pod uwagę ma w sobie jakiś punkt centralny, ku któremu zbiegają i naokoło którego koncentrują się wierzenia członków danego wyznania. Ten punkt centralny, obojętnie jak go nazwiemy, stanowi fundament i ośrodek życiodajny wyznania. Jest on wreszcie wskaznikiem, czy dana religja jest prawdziwą lub też nie. Niema religji, któraby zadawała się prywatnem tylko nabożeństwem wiernych swych. Każde wyznanie stawia swemu bogu mniej lub więcej okazałą świątynię, by mu tu oddawać cześć wspólnie przez składanie jakiejś ofiary.

Kościół katolicki, jako jedyny, prawdziwy Kościół Chrystusowy, za ośrodek swej religji i swych nabożeństw ma ofiarę, jakiej nigdzie poza Niem nie znajdziesz — Ofiarę Mszy św.

Msza św. jest to pamiątka Ofiary krzyżowej, ofiara Nowego Przymierza, w której sam Bóg, Jezus Chrystus, ofiaruje się po raz już niezliczony Ojcu Swemu pod postacią chleba i wina, w sposób niekrwawy za pośrednictwem kapłana. By uzmysłowić i upamiętnić ludzkości ogrom Swej miłości, która nie zdrżała nawet przed śmiercią krzyżową, ustanowił Chrystus Pan w on Wielki czwartek, podczas ostatniej wieczerzy, tę Ofiarę, która do skończenia świata daje nam uczestniczyć w Jego ofierze krzyżowej.

Apostołowie, którym Chrystus rozkazał powtarzać świętą chwilę ostatniej wieczerzy, wiernie czynili to, co Chrystus sprawił przed ich oczyma — mocą słowa Bożego, daną im przez pierwszego kapłana według obrządku Melchizedecha. sprowadzali na ołtarze Boga - Człowieka, wymawiając nad częstkami chleba i wina słowa konsekracji. Wnet dołączyli oni do Ofiary Mszy św, pewne czytanie Pisma św i modlitwy, ubrawszy to w pewne ceremonie czyli czynności. Do czytania Pisma świętego przyłączyło się także krótkie wyjaśnienie przeczytanego tekstu (kazanie). Następnie przynoszono dary chleba i wina, poczem następowała modlitwa dziękczynna. Od modlitwy tej cała ofiara otrzymała miano eucharystji (słowo greckie: „eucharidzo“ -). Po modlitwie tej nastąpiło przedstąpienie, następnie zaś komunja, którą wszyscy obecni przyjmowali pod obiema postaciami To wspólne przystępowanie do Stołu Pańskiego dało początek t, zw, agapom, czyli ucztom miłości. Przez agapy rozumieć należy uczty, w których wierni wspólnie spożywali dary Boże pobłogosławione ręką apostoła wzgl, kapłana.

Ramy, w jakie apostołowie ujęli Ofiarę Pańską, w dalszym rozwoju nie uległy zbyt wielkim zmianom, bo trzy zasadnicze części, jakie u nich spotykamy: ofiarowanie, przemienienie i komunja zachowały się po dziś dzień niezmiennymi. Zastąpiono jedynie modlitwy wiernych, które — zależnie od miejsca i okoliczności — były różne co do rozmiaru, modlitwami wspólnymi dla całego kościoła. I tak np, zastąpiono wymienioną modlitwę dziękczynną, śpiewem prefacji. Chociaż jednakże dla zbudowania wiernych czy dla wyjaśnienia i wyznania jakiejś prawdy wiary, pasterze Kościoła lub sobory wtrącali pojedyncze wyrazy, modlitwy i dodawali różne ceremonie — istotne części Mszy św pozostały niezmiennymi.

W Kościele katolickim rozróżniamy kilka obrządków. Słyszeliśmy pewnie już o obrządkach wschodnich, o obrządku armeńskim, koptyckim, ormjańskim itd. Każdy z tych obrządków posługuje się osobnym językiem liturgicznym i odmiennymi we Mszy św. ceremonjami. Ponieważ rozpatrywanie poszczególnych obrządków za dużo zajęłoby nam czasu, ograniczymy się chwilowo do omówienia Mszy św, jaka się u nas odprawia. Nasza Msza św obrządku łacińskiego zaprowadzona została w kościele rzymskim przez św Piotra. Świadczy o tem św, Innocenty I, papież, żyjący w V w., powszechne podanie czyli tradycja i ciągła praktyka. Następcy św, Piotra, szczególnie św Gelazy i Grzegorz W, papież żyjący około w VII, dodali wiele modlitw i zaprowadzili różne zmiany w układzie tychże. Od czasów zaś Grzegorza W. cała Msza św co do obrzędów prawie żadnej nie uległa zmianie. Wyraz Msza św. wywodzi się od łacińskiego słowa missa z domyślnem oblatio tj. ofiara, którą przysyłamy Bogu za pośrednictwem w tym wypadku kapłana.

Znaczenie Mszy świętej jest czworakie. W pierwszym rzędzie Msza św jest najdosłowniejszą ofiarą pochwalną. Msza św jest wyrazem takiej czci i uznania dla stwórcy, jakiej miliony światów nie są w stanie Mu oddać. Nawet wieczne hołdy aniołów i świętych nie potrafią Boga czcić w ten sposób, jak to czyni kapłan w Ofierze Pańskiej. Po wtóre jest Msza św, najdosłowniejszą ofiarą dziękczynną. Dziękować za wyświadczony dobrodziejstwa nie jest tylko naszym obowiązkiem, ale tak że nad wyraz piękną zaletą ducha. Któż wyświadczył nam więcej dobrodziejstw nad Boga, Stwórcę i Panan naszego Wszak wszystko, co posiadamy, poczynawszy od tego że nam dał życie, środki do życia, że wyrwał nas z pęt szatana, a szczególnie to, że samego siebie nam pozostawił, to dziełem Jego z wielkiej ku nam miłości. Podziękować wy wdziękzyć się za to Bogu nieskończ. człowiek jako strasznie ułomne stworzenie nie może Czyni to za nas znowu Syn Boży, Jezus Chrystus, ofiarując się przez ręce kapłana Ojcu Niebieskiemu.

Trzecie znaczenie Mszy św. polega na tem, że przez nią uprosić możemy sobie u tronu Wszemocnego wszystko, czego ułomnej naturze naszej niedostaje. Niech niebezpieczeństwami potyczki pielgrzymowania ziemskiego będą nie wiedzieć jak przykre, niech nędza i niedostatek gnębi człowieka ponad jego siły — tu u ołtarza znajdują wszyscy, którzy są obarczani znużeni walką orzeźwienie, ratunek i pomoc.

Po czwarte wreszcie jest Msza św. ofiarą przebłagalną i zadośćuczynienia Wszak dla odpuszczenia grzechów, dla naszego zbawienia, wylał Chrystus swą krew na drzewie krzyża i w tym też celu w ostatniej wieczerzy dał swe Ciało do spożycia. We Mszy św, płynie „woda żywota“ dla oczyszczenia serca ze skazy grzechowej i dla zaspokojenia pragnienia duszy naszej. Tu powstrzymana zostaje karząca ręka Sprawiedliwości Bożej. Ponieważ Msza św jest zadośćuczynieniem i przebaczeniem Boga przez nas, przeto kapłan w pokorze mówi u stóp ołtarza wyznanie win swoich skąd bije się w poczuciu win w piersi, błagając o przebaczenie i miłosierdzie. Często w ciągu Mszy powtarza się wołanie o litość czyto w Kyrie eleison, czy w słowach „Baranku Boży...“ czy w ciągu całego szeregu modlitw, o czym później mówić będziemy.

Cztery wymienione znaczenia Mszy św. sprawiają, że jest ona najdosłowniejszym środkiem zbliżenia nas do Boga, że jest najpewniejszym środkiem naszego zbawienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O wspólną modlitwę w rodzinach

Pewnego razu zapytał gubernator z Strjnam w Afryce pewną niewiastę, która codziennie śpiewała na wspólne modlitwy współchrześcijan: „Dlaczego nie modlisz się sama, tylko ciągle razem z innymi?“ Na to odrzekła ona: „Widzi pan tu te płonące węgle? Wszystkie one się żarzą dla tego, że leżą na jednej gromadce i że jeden węgiel udziela i podtrzymuje żar drugiego. Gdyby tak położyć jeden węgiel nieco dalej od drugiego, to wszystkie by zgasły. Tak samo ma się rzecz z wspólną modlitwą. Jeden modlący się jest dla drugiego pobudką do żarliwszej modlitwy tak, iż nabożeństwo potęguje się wzajemnie“.

O ile modlitwa jednostki robi danego człowieka wielkim i cnotliwym o tyle modlitwa wspólna szczególnie sprowadza błogosławieństwo Boże. Modlitwa wspólna taki wywiera wpływ na człowie-

ka, że gdy kiedyś rzucony zostanie w wir walki życiowej, nie zejdzie na manowce. Gdy ementarnamurawa dawno już pokrywać będzie kości rodziców, to w odpowiedniej chwili obudzi się wspomnienie, drzemiące gdzieś w głębi duszy. stanie przed oczyma obraz beztroskich chwil spędzanych w domu, w którym wspólnie z dziećmi odmawiali rodzice pacierze. W takiej chwili ziarno dobrego przykładu rodziców nie zmarnieje. ale nawet w najzatwardziałym często sercu wzbudzi utraconą wiarę.

Istnieje zdanie w naszych oświeconych czasach, że w życiu nie trzeba już modlitwy, nie trzeba Boga. Wszak rozum ludzki potęgą swej twórczej myśli więcej potrafi uczynić niż szepkanie jakichś tam pacierzy. Ale tymczasem, przypatrzmy się co się dzieje w rodzinach, gdzie modlitwa skreślona została z porządku dziennego, gdzie z serc niewinnych dzieciaków wyrwywa zły przykład ojca i matki kielkujący popęd ku Bogu — Przekleństwa, klótnie napelniają dom talk i w niezgodzie rozchodzą się dzieci i rodzice by męczyć się z życiem, by przeklinać się wzajemnie. A jaka rodzina, takie państwo. Potęguje się zło i rośnie niezadowolenie. Najpiękniejsze plany giną niespełnione, cudne marzenia stają oko w oko czarnej rozpacz, bo z życia skreślono modlitwę. Czyż nie lepiej wiodło się nam gdy w domach katolickich rozbrzmiewała modlitwa, modlitwa wspólna?

Wróćmyż tedy do dawnej praktyki. do wspólnej rodzinnej modlitwy. Pozwólmy w niej brać udział także najmniejszym dzieciaczkom. Skoro dzieciaki twe poznają wartość i potęgę modlitwy w początkach życia swego, to gdy przyjdzie kiedyś chwila posunięć życiowych, nie znajdzie chwili zwątpienia, ale śmiało obierze drogę prawdy i obowiązku. Wtedy i z najzaciętszej walki o świętości nasze wyjdą zwycięsko.

Wspólna modlitwa uszlachetni naszą młodzież. Znajdzie ona znowu radość w moralnym prowadzeniu się ze wstydem i świętym oburzeniem odwróci się ona od tego, co duszę ponizaa, Boga obraża i człowieka wtrąca w nieszczęście. Kroczyć ona będzie radosną ścieżką młodości i razić stanie do walki z nowoczesnym neopoganizmem. Przypomnijmy sobie słowa Ojca chrześcijaństwa. Dajcie mi ludzi modlitwy a oni nawrócą świat i wznówmy wspólną modlitwę w rodzinach naszych dla dobra naszego i skołataney Ojczyzny naszej.

Babie lato

Cały kraj blaskami płonie,
Wszystkie drzewa pełne złota,
Panna Święta w zórz koronie
Z nieba srebrne nitki mota:

Sennie szemrze (wietrzyk cichy,
Niebo śmieje lazurów —
Kwiaty kłonią swe kielichy
Bo je nici łączą płowe!

Z nieba jasne włókna leca,
Omotują krzewy, zioła
Jak promienie srebrne świecą
I jak łęczce lśnią dokoła.

Srebrne snują się przedziwa,
Z tchnieniem wiatru po przestrzeni,

W noc je tuli rosa siwa,
W dzień płasają wśród zieleni.

Igrające z wiatrem puchy —
Takie jasne, takie lśniące
To są ziemi dobre duchy,
To są Matki Bożej gońce!

Pośród blasków rannej zorzy,
W te jesienne zimne noce,
Lecą posły Matki Bożej,
By utulić lzy sieroco.

Śnieżny płatek lżę osuszy —
Co po bladym liczku płynię,
Da pogodę smutnej duszy,
Radość życia da dziecinie!

Marja Trzeńska Pabiani

Ku uwadze polskich Vaugnan'ów

W ojczyźnie naszej wskrzeszonej do niepodległego życia — od wrogów imienia Chrystusowego coraz rojniej. Mnóstwo gazet i gazetek plwających na wszystko. co dla serca katolickiego drogie i święte. Robota ta, zatruwająca ducha narodu, utyka jeszcze — nie dziwota! przecie ci panowie, co Kościół katolicki zwalczają, prawie zawsze zupełnie inne z piersi matek swoich wyssali zasady! Temci złośliwiej poczynają sobie.

Zazwyczaj są to ludzie niedoświadczeni, młodzi. Gdy życie ich ku grobowi bardziej się przechyli, może inaczej wtedy myśleć będą — I postępków swoich gorzko żałować. Jednak czy nie będzie za późno? A zła obecnie rozsiewanego naprawić czyż będą zdolni?

W Paryżu zmarł właśnie jeden z burzycieli porządku religijnego i społecznego Ernest Vaugnan. Przed śmiercią napisał list do człowieka prawego, Gustawa Herve, tej treści: Stoję u kresu życia. Wiesz, że przez całe życie od dzieciństwa prawie, szydziłem z religji. Otóż w chwili kiedy mam umrzeć, oświadczam, że oszukałem się strasznie i że wraz z moimi poplecznikami wielką szkodę wyrządziliśmy krajowi. Najzupełniej jestem teraz przekonany że niemożliwym jest dać społeczeństwu oparcie na materjalizmie i bezbożności. Muszę ci oświadczyć, że umieram w pełnej zgodzie z wami. Gdybym był wcześniej poznał to światło Wiary, byłbym je rozkrzewiał jak wy, bez obawy przed naśmiewiskami i szyderstwem. Upoważniam cię do ogłoszenia tego, com teraz powiedział w ten sposób bowiem ulżyłem swojemu sumieniu“:

Każdy wróg Wiary św w Polsce, działający publicznie, wpatrzywszy się w to wyznanie winien w p Vaugnanie ujrzeć samego siebie. I — wcześniej niż on, bo zaraz teje chwili, ulżyć swemu su mieniu, które spokoju napewno mu nie daje: